

Dariusz Tchórzewski

LYŻWIARSTWO SZYBKIE W CZASACH PRL – CZĘŚĆ X

Począwszy od 1972 r. ISU do programu imprez międzynarodowych wprowadził mistrzostwa świata juniorów (MŚJ). W pierwszych dwóch zawodach nasi reprezentanci nie odnosili większych sukcesów. Inaczej było w 1974 r. podczas trzeciej edycji tej imprezy, która odbyła się 18-20 stycznia w Cortina d'Ampezzo. W tym słynnym alpejskim kurorcie główną bohaterką MŚJ została Polka — Erwina Ryś. Wygrała biegi na 1000 i 3000 m, zdobyła srebrny medal na 1000 m i triumfowała w wieloboju. W tej kategorii wieku był to w dotychczasowej historii polskiego łyżwiarstwa największy sukces. Bardzo dobrze spisała się też Ewa Malewicka, która na 1000 m była druga. Do rywalizacji o medale włączył się także Jan Miętus, zdobywając złoty medal na 1500 m i srebrny na 3000 m. Klasyfikację wielobojową również zakończył na medalowym trzecim miejscu.

Naszym seniorom nie poszło już tak dobrze. Udział w ME w szwedzkim Eskilstuna Zawadzki i Ferens zakończyli między drugą a trzecią dziesiątką zawodników, z kolei na MŚ w Inzell Zawadzki był 22-gi.

Panie na ME ścigały się na wysokogórskim torze Medeo w Alma Acie. Uplasowały się w nich tuż obok siebie: Ryś na 15. miejscu, Malewicka na 16., a Pietruszczak na 17. Dwa tygodnie później na Olympia Eisstadion w Innsbrucku wystartowali najlepsi sprinterzy świata, a wśród nich Erwina Ryś i Jan Trzebunia. Erwina równo przejechała przez wszystkie konkurencje wieloboju, kończąc go na wysokim 7. miejscu. Jan miał tylko jeden udany przejazd, który dał mu jednak na 1000 m zaszczytne 7. miejsce. Jak wspominał:

Dopiero w 1974 r., podczas trzeciego już mojego występu w mistrzostwach świata, na torze w Innsbrucku przelamałem impas. Zająłem siódme miejsce na 1000 m, najlepsze jakie do tej pory udało się wywalczyć polskiemu mężczyźnie w historii startów w imprezach tej rangi! Zacząłem poważnie myśleć o olimpijskim starcie w 1976 r. Miałem do tego jeszcze ponad dwa lata czasu... Oczywiście krajowi rywale nie spali. Rosła konkurencja. Najpierw był to głównie Henryk Szandala, potem doszli Jerzy Liebchen, Andrzej Zawadzki, Jan Miętus, Krzysztof Ferens...

Ostatnią dużą imprezą sezonu były MŚ w wieloboju kobiet. Rozegrano je 23-24 lutego w holenderskim Heerenveen. Rewelacyjnie spisała się w nich Erwina Ryś, zdobywając srebrny medal na 1000 m i plasując się w pierwszej dziesiątce w pozostałych biegach, co zapewniło jej w wieloboju bardzo wysokie 5. miejsce. Był to bez wątpienia jak dotąd najlepszy sezon tej zawodniczki:

W tym sezonie zmazałam złe wspomnienia z Heerenveen. Na tym słynnym, holenderskim torze, w mistrzostwach świata senierek zdobyłam mały, srebrny medal na 1000 m i byłam piąta w wieloboju! Toż to światowa elita — jakbym sama sobie nie wierzyła, że marzenie stało się faktem! Myśl o udanym starcie olimpijskim stawała się całkiem realna!

A tak skomentowała ten wyśmienity sezon Erwiny Ryś trenerka kadry Elwira Seroczyńska:

— Zawodniczka nie osiągnęła jeszcze najwyższego pułapu swoich możliwości. Jej głównym atutem w rywalizacji z łyżwiarkami ZSRR, Holandii, Stanów Zjednoczonych jest młodość. W roku przyszłym Erwina będzie mieć lat dwadzieścia, podczas gdy jej przeciwniczki średnio 26-27. Polka jest oczywiście panczenistką utalentowaną, lecz niechaj nikt nie sądzi, że zdobywa medale samym talentem. Za sukcesami kryją się lata długiej pracy.



Zakopane 1974 r. Elwira Seroczyńska i Erwina Rys-Ferens

W podobnym tonie na pytania dziennikarzy, którzy po sukcesach naszych zawodników ponownie zainteresowali się łyżwiarstwem szybkim, odpowiadał kierownik wyszkolenia Zbigniew Osiński:

Po zwycięstwach Rysiówny i Miętusa słyszałem w kraju zdania, że to istny cud, bowiem łyżwiarze nie mają w Polsce ani jednego sztucznego toru, a łagodne zimy uniemożliwiają starty na obiektach naturalnych. Otóż, cudu żadnego nie było! Jedyne prace trenerów i działaczy. Wytężona praca — zaczynaliśmy „odbudowywać” polskie łyżwiarstwo szybkie już w roku 1965 — wreszcie przyniosło to pierwsze efekty. Oczywiście, nie liczyliśmy na złote medale. To, że naszym reprezentantom udało się je zdobyć, jest wynikiem ambicji zawodniczek i zawodników oraz właściwego szkolenia prowadzonego przez trenerów.

Podczas gdy jedni odnoszą swoje pierwsze duże sukcesy inni kończą długoletnie sportowe kariery. Podobnie jak Helena Pilejczyk z wielką klasą pożegnał się z zawodniczym łyżwiarstwem Józef Iskrzycki, zdobywając brązowy medal MP w wieloboju:

Moje medale, zdobywane w kraju w 1972 i 1973 r. nie miały żadnego przełożenia na awans w rankingu europejskim czy światowym. Czulem, że mija mi młodość, którą poświęciłem sportowi, a mimo to iż ustanowiłem aż 17 rekordów kraju ani razu nie wystano mnie na mistrzostwa świata czy Igrzyska Olimpijskie. Czy jest więc sens ścigać się dalej? Zaczęło mi szwankować serce. Doszedłem do wniosku, że lepiej dalej nie ryzykować.

Po sukcesach naszych juniorów, a szczególnie Erwiny Ryś nadchodzący sezon 1974/1975 budził duże zainteresowanie i emocje. Rozpoczął się od MP, ale rozegrano je w nowej formule. Oprócz klasycznej rywalizacji wielobojowej po raz pierwszy rozegrano mistrzostwa Polski w wieloboju sprinterskim. Wystartowali w nim tylko mężczyźni. Pierwszym mistrzem polskiego sprintu został Zbigniew Palka, pokonując Jana Józwicka i Mieczysława Dziedzica (wszyscy SNPTT).

Z kolei w klasycznym wieloboju swój pierwszy tytuł mistrza Polski zdobył wychowanek Stanisława Kłotkowskiego — Jan Miętus (SNPTT) przed Ryszardem Nowakiem (SNPTT) oraz Krzysztofem Ferensem (Marymont). Duże szanse na dobre miejsce po trzech biegach mieli Liebchen i Wysocki, ale obaj zostali zdyskwalifikowani. Nie było natomiast żadnych niespodzianek wśród kobiet. Po kolejne mistrzostwo Polski zdecydowanie sięgnęła Erwina Ryś, wyprzedzając o niemal 8 pkt Pietruszczak i Korowicką.

W startach międzynarodowych sezon otwierały ME. Startowali w nich Miętus i Zawadzki. Pierwszy z nich dobrze pojechał na 500 m zajmując 10. miejsce. W wieloboju był 17. Zawadzki zakończył swój start na 23. pozycji. W latach 1975-1980 zawieszono rozgrywanie mistrzostw Europy kobiet.

Na MŚ do Oslo wysłano jedynie Miętusa, który we wszystkich biegach plasował się w trzeciej dziesiątce. W połowie lutego w szwedzkim Göteborgu rozegrano 6. MŚ w wieloboju sprinterskim. Świetnie pojechała w nich Stanisława Pietruszczak zajmując 5. miejsce w biegu na 500 m i wysoką 8. pozycję w wieloboju. Erwina Ryś zajęła dwa razy 6. miejsce w biegu na 1000 m, ale upadek pozbawił ją szans na walkę w wieloboju. Obaj Janowie, Trzebunia i Józwick zajęli odległe pozycje. Tak swój pierwszy start w MŚ wspominała Stanisława Pietruszczak:

Mnie poszło doskonale i byłam piąta. Bardzo zależało mi na tym, by w łącznej punktacji wielobojowej zmieścić się w pierwszej dziesiątce na świecie. Za rok były przecież Igrzyska Olimpijskie i musiałam pokazać, że powinnam tam się znaleźć. Udało się! Po czterech konkurencjach zajęłam ósme miejsce w wieloboju!

Niepowodzenie z Göteborga Erwina Ryś w pełni powetowała sobie tydzień później w MŚ w klasycznym wieloboju. W holenderskim Assen nasza zawodniczka została wicemistrzynią świata na 1500 m i czwartą zawodniczką w wieloboju. Do medalu na 3000 m zabrakło jej zaledwie 0,8 s. Dobrze spisała się również Janina Korowicka, awansując do biegu finałowego, który ukończyła na 10. miejscu.

Jednak dla Erwiny najważniejszą imprezą były MŚJ, w których broniła tytułu championki globu. Niewiele jej zabrakło do powtórzenia sukcesu sprzed roku. W wieloboju zdobyła srebrny medal ale wciąż była mistrzynią na 1500 i 3000 m, a w biegu na 1000 m sięgnęła po brązowy medal. Towarzyszająca jej Ewa Malewicka ukończyła imprezę na 11. miejscu.

Nie tylko talent zapewnił Erwinie Ryś przebojowe wejście do światowej łyżwiarskiej czołówki. Miała pełną świadomość, że na start olimpijski musi mocno zapracować:

— Miałam przed sobą nie cztery lata, ale tylko dwie zimy 1973/74 i 1974/75, by wykazać się dostatecznymi postępami w najważniejszych startach. Intensywność moich treningów niebywale wzrosła. To już był prawie obóz pracy. Wprawdzie nie przymusowej ale bardzo żmudnej i ciężkiej. W lecie przemierzałyśmy setki kilometrów na radzieckich łyżworolkach, pracowałyśmy nad kondycją ogólną i siłą. Naszym trenerem kadry została... Elwira Seroczyńska. Stworzyła bardzo silną grupę, marzyliśmy o tym, żeby dojść kiedyś, tak jak pani Elwira czy Helena Pilejczykowa, do olimpijskich medali.

Od dłuższego czasu zdawano sobie sprawę, że największą bolączką polskiego łyżwiarstwa jest brak fachowo wyszkolonego zaplecza kadry narodowej. Rozwiązaniem tego problemu, oprócz powoływania w wielu ośrodkach profilowanych klas sportowych, było utworzenie szkoły sportowej, otwartej dla najbardziej utalentowanej młodzieży z całego kraju. Od wielu lat inicjatorem powołania do życia takiej placówki był Stefan Rogalski. Udało mu się tego dokonać w 1975 r. Utworzona Szkoła Sportów Zimowych w Zakopanem specjalizowała się w szkoleniu narciarzy alpejskich i łyżwiarzy szybkich. Jej dyrektorem został pomysłodawca — Stefan Rogalski.

Do szkolenia łyżwiarzy zaangażowaliśmy między innymi Ewę Morzycką, Stanisława Kłotkowskiego, Zbigniewa Palkę, Tadeusza Mikę, Ewę Kurek, Tadeusza Matuszka, Janinę Zakrzewską. Staraliśmy się także przyciągnąć Janusza Tlałkę, wielokrotnego mistrza Polski, który sam pozostawał wierny tej dyscyplinie sportu, ale jego córki Dorota i Małgosia wybrały narciarstwo zjazdowe i ojciec bardzo zaangażował się w ich karierę jako menedżer i jak się później okazało, ze znakomitym skutkiem.

Utworzenie szkoły o profilu sportowym stało się momentem zwrotnym w szkoleniu uzdolnionej łyżwiarsko młodzieży. Zorganizowane połączenie treningu z kształceniem

ogólnym sprzyjało osiągnięciu lepszych wyników dydaktyczno-wychowawczych. Głównym celem szkoły było stworzenie uczniom odpowiednich warunków do rozwoju intelektualnego i osiągnięcia mistrzostwa sportowego. W 1977 r. zmieniono jej nazwę na Szkołę Mistrzostwa Sportowego, a po rozszerzeniu profilu kształcenia o liceum i szkołę zawodową w 1978 r. utworzono Zespół Szkół Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem (ZSMS).

Z działalnością szkoły związane też losy utworzonej w 1957 r. przez Rogalskiego i Morzycką sekcji łyżwiarstwa szybkiego w MKS Zakopane. Ze względu na bazę ZSMS w 1975 r. zdecydowano o połączeniu klubu szkolnego z AZS Zakopane.



Prekursor łyżwiarstwa szybkiego w Tomaszowie Mazowieckim Bogdan Drozdowski (po lewej) wraz z twórcą i pierwszym dyrektorem Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem Stefanem Rogalskim.

W 1975 r. wprowadzono w Polsce nowy podział administracyjny państwa. W miejsce dotychczasowych 11 województw powołano ich aż 49. Wiązało się to również z reorganizacją zarządzania sportem ponieważ powołana w 1973 r. Polska Federacja Sportu (PFS) oprócz związków sportowych obejmowała swoim nadzorem także Wojewódzkie Federacje Sportu (WFS). Natomiast WFS zrzeszały kluby, organizacje sportowe i okręgowe związki sportowe. Po wprowadzeniu reformy administracyjnej we wszystkich nowo powstałych urzędach wojewódzkich i urzędach miast liczących powyżej 150 tysięcy mieszkańców powstały wydziały kultury fizycznej i turystyki (WKFiT). W niektórych sytuacjach miało to swój bezpośredni wpływ na szkolenie w klubach. Jak wspominał Roman Rycke:

W klubie podział zadań był jasny. Kazimierz Kalbarczyk odpowiadał za grupę kobiet, zaś Kazik Kowalczyk i ja przejęliśmy trenowanie mężczyzn, z tym że Kowalczyk był moim przełożonym. Tak było do 1975 r., kiedy w nowopowstałym województwie elbląskim mój przyjaciel Kazimierz Kowalczyk awansował na szefa WKFiT i zaczął odpowiadać za całość sportu w naszym regionie. Ja przejąłem wówczas stery w sekcji łyżwiarskiej „Olimpii”.

Im mniej czasu pozostało do rozpoczęcia XII ZIO, tym bardziej rosła pewność, że czekają nas tam bardzo przyjemne przeżycia. Kolejne medale Erwiny Ryś w MŚ oraz srebrny medal MŚJ w Assen rozbudziły wielkie nadzieje. Również pozostałe kadrowiczki: Stanisława Pietruszczak, Ewa Malewicka i Joanna Korowicka, kwalifikując się do finałowych „szesnastek” w imprezach mistrzowskich zaczęły się liczyć w światowej elicie. Na start w igrzyskach liczyli również mężczyźni, wśród nich Jan Trzebunia, który kilkakrotnie poprawiając w poprzednim sezonie rekord kraju na 500 m w końcu na torze w Medeo, gdzie sezon olimpijski rozpoczęła nasza kadra, jako pierwszy Polak przełamał granicę 40 sekund, uzyskując czas 39,70 s.

Mistrzostwa Polski w 1976 r. rozegrano w formule olimpijskiej — na poszczególnych dystansach. Wśród mężczyzn najwyższą formą wykazali się Andrzej Zawadzki wygrywając biegi na 1500, 5000 i 10 000 m oraz Jan Miętus, który zwyciężył na 1000 m, a na pozostałych dystansach był drugi. Swoją pierwszy tytuł mistrzowski w sprincie na 500 m zdobył Jan

Józwik. Niepokoila natomiast forma naszej najlepszej łyżwiarki Erwiny Ryś. Udało się jej obronić tytuł jedynie na 1000 i 3000 m. Na 500 m była druga, ulegając Stanisławie Pietruszczak o prawie sekundę i o tyle samo Janinie Korowickiej, nowej mistrzyni Polski na 1500 m.

Zaraz po mistrzostwach kadrowicze wyjechali do szwajcarskiego Davos, gdzie oprócz treningów startowali w kilku zawodach, które były dla nich jednocześnie kwalifikacją olimpijską. Pobyt w górach dobrze wpłynął na Erwinę, która odrobiła zaległości okresu przygotowawczego i powróciła do optymalnej formy.

Przed Innsbruckiem byłam w świetnej formie. Na obozie w górach miałam znakomite wyniki. Jeszcze na tydzień przed Igrzyskami wygrywałam zawody kontrolne.



Mistrzostwa Polski w 1976 r. w Zakopanem. Od lewej: G. Nocoń S. Pietruszczak, E. Ryś, J. Korowicka, E. Malewicka. Po prawej E. Ryś, mistrzyni kraju 1000 i 3000 m (Źródło CAF)

Zapadła decyzja co do składu polskiej ekipy na Igrzyska. Twarde stanowisko trenerki kadry Elwiry Seroczyńskiej zapewniło w niej miejsce aż czterem zawodniczkom: Erwinie Ryś, Ewie Malewickiej, Janinie Korowickiej i sprinterke Stanisławie Pietruszczak. Mężczyźni nie mieli aż tak mocnych atutów i do Innsbrucka żaden z nich nie pojechał. Dla będącego wtedy w doskonałej formie Andrzeja Zawadzkiego był to szczególnie dotkliwy cios:

Podłamało mnie nie zakwalifikowanie się do olimpijskiej ekipy na Igrzyska w Innsbrucku. Do wyjazdu kandydowało nas trzech: Krzysztof Ferens, Jurek Liebchen i ja. (...) Wierzyłem, że wreszcie mam szansę powalczyć o pierwszą dziesiątkę na świecie, ale niestety dla mężczyzn zabrakło miejsca w naszej ekipie. A przecież jeśli ktoś poświęcił piętnaście lat swojej młodości na wyczynowy sport, zdobył aż tyle medali i rekordów w mistrzostwach kraju, czy można byłoby mieć do niego pretensje, że wśród kilkuset tysięcy łyżwiarzy na świecie zajmie na Igrzyskach „tylko” dwunaste czy szesnaste miejsce?

Podobnie wspominał ten trudny dla siebie czas Jan Trzebunia:

Niestety. Na Igrzyska Olimpijskie do Innsbrucka nie wysłano z Polski ani jednego mężczyzny! Tu już nie chodzi o mnie. Ale o fakt, że kilka lat mozolnych treningów i wspaniałej rywalizacji w licznej wówczas grupie niezłych kandydatów skończyło się przy kasie. W Polskim Komitecie Olimpijskim żalowano pieniędzy na „taki prezent” dla łyżwiarzy.

Zawadzki i Ferens musieli zadowolić się startem w ME w Oslo. Zakończyli je na 21. i 24. miejscu.

Początkowo MKOl przyznał organizację XII ZIO amerykańskiemu Denver. Jednak w referendum dotyczącym organizacji igrzysk mieszkańcy stanu Kolorado sprzeciwili się tej kosztownej i zagrażającej środowisku naturalnemu imprezie. Denver z niej zrezygnowało i w zastępstwie organizację igrzysk MKOl powierzył po raz drugi w historii Innsbruckowi.

Konkurencje łyżwiarstwa szybkiego rozegrano na Olympia Eisstadion 5-14 lutego. W stosunku do rozbudzonych nadziei olimpijski start naszych reprezentantek wypadł słabo. Zgodnie z oczekiwaniami najwyżej sklasyfikowano Erwinę Ryś. Zająła ona wysokie 8. miejsce w biegu na 1500 m oraz była 10. na 1000 i 3000 m. Dobrze spisały się też Pietruszczak na 500 m (14), Korowicka na 3000 m (16) a Malewicka na 1500 m (18).

W Innsbrucku spuściznę po trzykrotnym złotym medalistcie z Sapporo Ardzie Schenku miał przejąć Holender Hans van Helden. Zdobył on podobnie jak Schenk trzy medale, ale wszystkie brązowe. Podczas biegu na 10 000 m rekordzista świata Norweg Sten Stensen pokonał dystans w czasie 14:53,30 s i uznał, że może już iść świętować. Na jego nieszczęście Holender Piet Kleine pokonywał okrążenia w 35 s. i ukończył bieg w czasie 14:50,59 s. Wśród kobiet multimedalistkami zostały: zawodniczka USA — Sheila Young, która zdobyła trzy medale: złoty na 500, srebrny na 1500 i brązowy na 1000 m, oraz reprezentantka ZSRR — Tatiana Awierina (złoty na 1000 i 3000 m, brązowy na 500 i 1500 m).

Na Igrzyskach w Innsbrucku dołączono do konkurencji łyżwiarstwa szybkiego mężczyzn bieg na 1000 m. Pierwszym złotym medalistą został zawodnik USA Peter Mueller.

Za jedną z głównych przyczyn niepowodzeń naszej reprezentacji podawano wtedy zbyt wczesne opuszczenie Davos i przeniesienie się do znacznie niżej położonego Innsbrucka.

Tak też tę sytuację przedstawiała w wielu wywiadach Erwina Ryś:

Niestety za szybko zjechaliśmy z gór do Innsbrucku, bo taką decyzję podjął jeden z działaczy. Przez jego postawę mój szczyt formy zniknął. Z łatwością wygrywały ze mną zawodniczki, które pokonałam kilka dni wcześniej. Atmosfera też nie należała do najlepszych, spaliśmy niemal pod bronią, bo to było cztery lata po zamachu na igrzyskach w Monachium.

Utraconej formy nie udało się już w tym sezonie odbudować. Na rozegranych po igrzyskach MŚ w norweskim Gjøvik Ryś zajmowała miejsca na początku drugiej dziesiątki a Korowicka i Malewicka trzeciej.